

Regionalne dyscypliny

Jak po trzech latach funkcjonują nowe zasady odpowiedzialności dyscyplinarnej geodetów i kartografów?

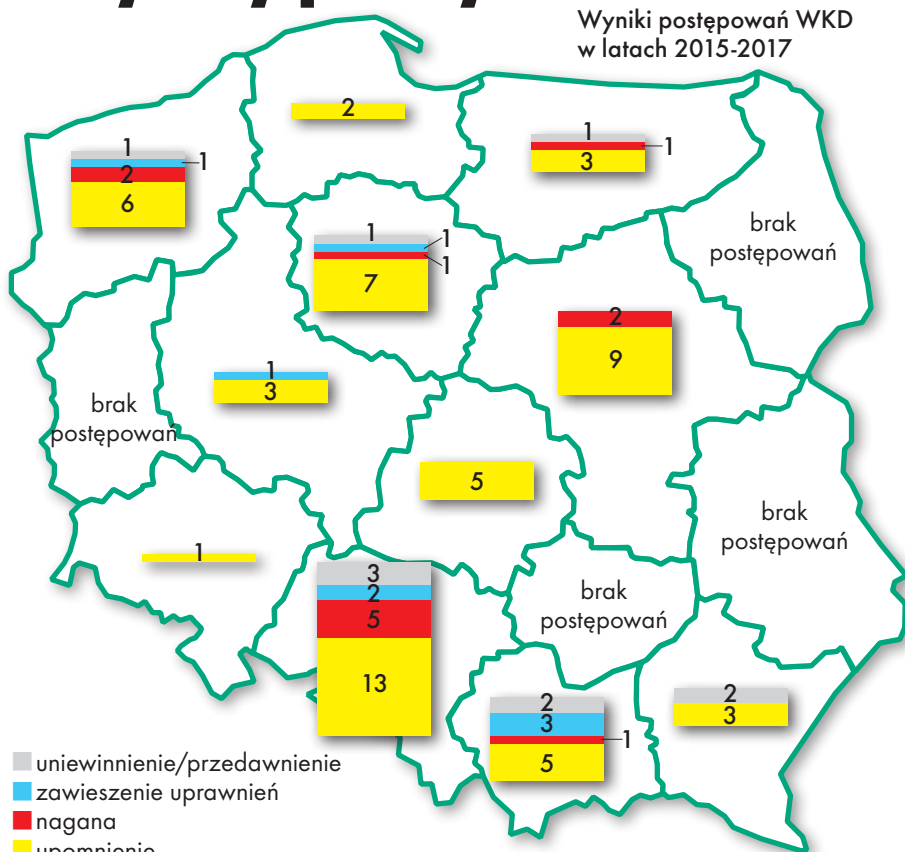
Jerzy Królikowski

Przypomnijmy, że nowe przepisy dotyczące postępowań dyscyplinarnych obowiązują od początku 2015 roku. Nim weszły w życie, karę na geodetę uprawnionego mógł nałożyć główny geodeta kraju na wniosek wojewódzkiego inspektora nadzoru geodezyjnego i kartograficznego. Jeśli wykonawca nie zgadzał się z decyzją G GK, mógł odwołać się do sądu administracyjnego. Przepisom tym zgodnie zarzucano niekonstytucyjność, gdyż ograniczały prawo geodety do obrony oraz nie przewidywały przedawnienia i zatarcia skazania. Sprawiało to, że błędy wykonawcy stały się niekiedy skazą na całe życie.

Po nowelizacji *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* z 4 lipca 2014 r. postępowania dyscyplinarne stały się bardziej złożone. Są one wszczynane przez wojewódzkiego rzecznika dyscyplinarnego na wniosek WINGiK-a lub G GK. Pierwszą instancją stanowi wojewódzka komisja dyscyplinarna (WKD) powoływana na 4-letnią kadencję przez wojewodę. Jeśli obwiniony lub rzecznik dyscyplinarny nie zgodzi się z decyzją WKD, może odwołać się do działającej przy G GK Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej (OKD). Od jej decyzji stronom przysługuje odwołanie do sądu apelacyjnego.

Po roku funkcjonowania nowych zasad postanowiliśmy się im dokładniej przyjrzeć (GEODETA 2/2016). Dostrzegliśmy wówczas bardzo niewielką liczbę spraw wszczętych przez WKD. W 2015 r. było ich tylko 16, podczas gdy np. w 2012 r. zanotowano ich 37. Co więcej, na 15 komisji wojewódzkich aż 9 nie miało do rozpatrzenia żadnej sprawy.

WINGiK-owie, z którymi wówczas rozmawialiśmy, tłumaczyli to m.in. wydłużeniem procedur, wprowadzeniem przedawnienia (na starych zasadach zajmowano się sprawami nawet sprzed wielu lat) czy problemami z interpretacją nowych przepisów. Byli też i tacy, według których geodeci po prostu bardziej przykładają się do swoich obowiązków, np. regularnie się doksztalając.



Analiza danych z kolejnych dwóch lat pokazuje, że liczba wszczynanych postępowań wróciła do poprzedniego poziomu. W latach 2015-2017 do wojewódzkich komisji wpłynęło 101 spraw, podczas gdy w okresie 2012-2014 było ich 90. Obecnie większość postępowań (89%) zakończyła się nałożeniem kary, choć najczęściej było to tylko upomnienie (57), a rzadziej nagana (12) lub zawieszenie uprawnień (8). Co ważne, jeszcze ani razu wojewódzkie komisje nie zdecydowały się na najsurowszą karę, czyli odebranie uprawnień. Dla porównania w latach 2012-2014 uprawnień pozbawiono 15 geodetów. Podkreślny jednak, że na starych zasadach taką decyzję można było podjąć jedynie w przypadku skazania prawomocnym wyrokiem za przestępstwa wskazane w ustawie.

Podobnie jak dwa lata temu wciąż zastanawiają nas spore różnice w aktywności poszczególnych WKD. Do czterech z nich nie wpłynęła jeszcze żadna sprawa. Na drugim biegunie jest natomiast połączona komisja województw śląskiego i opolskiego, która zajęła się aż 23 przypadkami. Czy jakość pracy geodetów w poszczególnych regionach kraju różni się aż tak bardzo? A może

WINGiK-owie oraz rzecznicy dyscyplinarni podchodzą do swoich obowiązków z odmienną gorliwością? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Przez trzy lata nie dotarły do nas żadne sygnały o nieprawidłowościach w postępowaniach dyscyplinarnych (choć dopytywaliśmy o to krajowe organizacje geodezyjne). O tym, że nowy system działa raczej sprawnie, świadczy bardzo niewielka liczba odwołań do OKD – od 2015 r. było ich tylko 3 na 87 spraw rozpatrzonych przez wszystkie WKD.

Nie zmienia to jednak tego, że obowiązujące przepisy wciąż budzą kontrowersje. Na stronie powołanego niedawno Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Geodetów wprowadzenie nowych zasad odpowiedzialności określono jako przejęcie przez administrację państwową nadzoru nad prywatnymi firmami geodezyjnymi. Oczywiście tego typu kontrowersji by nie było, gdyby powołano samorząd zawodowy. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można jednak stwierdzić, że w najbliższych latach się na to nie zanosi. Z obecnymi regułami postępowań dyscyplinarnych przyjdzie nam więc jeszcze trochę pożyć. ■